

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 9.III.1948 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/Dz.U.R.P. nr.51 poz.293/przesłuchała świadka niżej wymienionego bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialność karnej za fałszywe zeznanie i o, treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko

Imiona rodziców

Data urodzenia

Wyznanie

Wykształcenie

Miejsce zamieszkania

Zawód

Stanisław, Ludwik Gędzikiewicz

Jan i Helena z d. Zmuidowska

9.VIII 1881 w Zawierciu

rzymsko-katolickie

Akademia Sztuk Pięknych w Paryżu

Warszawa ul. Rezerwowa nr.37

Architekt Wydział Inspekcji Bud. Zarządu

Miejakiego, Narbuta nr.20

polska

Przynależność pań. i nar.

W czasie Powstania Warszawskiego 1944r w dniu 13.VIII.1944r zostałem ranny w obie nogi ze strzaskaniem piszczeli lewej nogi. Początkowo leżałem w szpitalu przy ulicy Długiej nr. 7. W drugiej połowie sierpnia 1944r zostałem przeniesiony do szpitala przy ulicy Frata 10. Położone mnie na korytarzu Zakładowym na wprost drzwi, wychodzących na Ogródek Zakładowy. Po opuszczeniu naszego rejonu przez Powstańców / daty nie pamiętam / zaczęły przybywać na nasz korytarz patrole niemieckie. Były wtedy z nami 3 sanitariuszki - nazwisk ich nie znam. W pewnej chwili usłyszałem okrzyk kobiecy "gwalcą", szczegółów jednakże nie znam. Widziałam, iż weszło do nas 2-3 żołnierzy niemieckich z miotaczami płomieni. Moment podpalenia nie zauważyłem, jednakże nad wieczorem wybuchł pożar od strony kościoła św. Jacka. Ranni łżej wychodzili na ulicę Starą, ciężiej ranni opuścili korytarz przy pomocy sanitariuszek. W pewnej chwili oprócz mnie pozostał w pionącym już korytarzu, tylko jedna ciężko ranna osoba. Zacząłem się czołgać w kierunku wyjścia sanitariuszka pomogła mi wyjść na ulicę Starą. Nie zauważyłem by ciężko ranna osoba, o której mówiłem, opuściła korytarz. Zdaje się następnego dnia / dobrze nie pamiętam / grupa z sanitariuszek i kilku rannych - między innymi mój znajomy Goderski, opuścili ulicę Starą. Następnego dnia przybył jakiś patrol niemiecki i zabadał, by wszyscy ranni, znajdujący się na ulicy Starej opuścili teren, gdyż wtedy będzie przebiegać linia frontu. Wtedy grupka rannych, mogących chodzić, odeszła w stronę ul. Mostowej. Ile osób wtedy odeszło nie umiem podać, gdyż mam krótki wzrok i byłem wtedy poważnie chory. Na ulicy Starej pozostała grupa kilkudziesięciu ciężko rannych, wśród których przeważały kobiety. Daty nie pamiętam ale na drugi czy trzeci dzień po odejściu rannych wczesnym rankiem zobaczyłem, jak żołnierz niemiecki kazał wyjść z grupy rannych jakiegoś zdrowego mężczyznę, który przyłączył się do nas w nocy, wprowadził do bramy wiedzącej na teren Warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności. Po chwili postyszałem dochodzące stamtąd dwa strzały. Tego samego dnia, około południa przybył do nas jakiś oficer niemiecki, prowadząc z sobą grupę mężczyzn z noszami. Stopniowo odnosili oni ciężko rannych. Zostałem wyniesiony jak jeden z pierwszych na Wybrzeże Gdańskie na wprost ulicy Mostowej. Po paru godzinach zostaliśmy przewiezieni do Seminarium Duchownego przy kościele Karmelitów. Nie wiem czy wszyscy ranni zostali zabrani z ul. Starej. Nazajutrz przewieziono mnie na Dworzec Zachodni a stąd do Milanówka, gdzie zopiekowała się mną rodzina.

Na tym protokół zakończono i odczytano. / Stanisław, Ludwik Gędzikiewicz /

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Werenko /